

Błogosławiona
Natalia
Tułasiewicz



Poprzez ziemię

UKOCHAŁAM NIEBO

Fragmenty zapisków 1938-1943

Flos Carmeli – Poznań 2015

© Copyright by Dorota Tułasiewicz
© Copyright by Wydawnictwo Flos Carmeli 2015

Redakcja
Dorota Tułasiewicz

Fragmety zapisków Natalii Tułasiewicz pochodzą z książki
Być poetką życia, UAM Wydział Teologiczny, Poznań 2006

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks: 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl
www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-64430-74-9

Wstęp

Błogosławiona Natalia Tułasiewiczówna, jedna z dwu świeckich kobiet z grupy 108 polskich męczenników II wojny światowej beatyfikowanych 13 czerwca 1999 roku, Jana Pawła II, pozwala się poznać przez pisma zachowane z zawieruchy wojennej. Wśród nich zachowały się zapiski pamiętnikarskie od roku 1938 – do sierpnia 1943.

Pokazują one dochodzenie Natalii – absolwentki polonistyki na Uniwersytecie Poznańskim, nauczycielki poznańskich szkół – do podjęcia misji konspiracyjnej w ramach polskiego ruchu oporu. Natalia, drobna i chorowita, wyjechała dobrowolnie na roboty do III Rzeszy, jako emisariusz Rządu Londyńskiego i świecki apostoł z Wydziału Duszpasterskiego organizacji Zachód w strukturach AK.

Zapiski te stanowią przede wszystkim dokument życia duchowego – poświadczają dojrzewanie Natalii do podjęcia dobrowolnej ofiary męczeństwa i śmierci w jedności z Chrystusem cierpiącym i umierającym na krzyżu. Ta gotowość Natalii, zapisana w wiosennych miesiącach 1943 roku, dobitnie wyrażona przed wyjazdem, znalazła potwierdzenie po ośmiu miesiącach efektywnej działalności wśród robotnic i robotników przymusowych (nie tylko polskiej narodowości) w Hanowerze. Stało się to w wyniku przypadkowej dekonspiracji po wizycie nieostrożnego kuriera z Polski, aresztowaniu, pięciomiesięcznym więzieniu, śledztwie i torturach, wreszcie skazaniu na śmierć w kobiecym obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Natalia została zagazowana w przeddzień wyzwolenia obozu, w Wielki Piątek 1945 roku – męczeństwo było zwieńczeniem życiowej drogi świadomego zmierzania do świętości, o której dowiadujemy się sporo z fragmentów retrospektywnych w zapiskach.

Natalia wybrała Boga, jako wartość największą swego życia wcześniej, w wieku 16 lat.

Uznała wówczas, że żyć będzie po to, by drugim dobrze czynić, a żadne dobro ziemskie nie jest w stanie zaspokoić tęsknoty za Bogiem.

Interesowała się postaciami świętych i ideałem świętości świeckiej. Szukała możliwości uświęcania świata współczesnego w jego wymiarach powszednich.

Od drugiego roku studiów zakochana, przez osiem lat „straszliwej szarpaniny duchowej” walczyła o miłość i projekt małżeństwa (bo kochała w Bogu komunistę i człowieka niezwykle skomplikowanego, trudnego). Zerwała burzliwe narzeczeństwo i swój ból ofiarowała Bogu – następne siedem lat były czasem uporczywego poszukiwania ostatecznego powołania życiowego. I choć cel ostateczny był dla Natalii jasny, droga szczegółowej jego realizacji w warunkach codzienności długo pozostawała niedookreślona – wciąż odczytywana ze znaków Opatrzności okazała się drogą hartowania, doskonalenia wewnętrznego, coraz lepszego rozpoznawania woli Bożej i współpracy z natchnieniami Ducha Świętego Natalia ukazuje ideał służby, odpowiedzialności za rozwijanie talentów – darów

od Boga danych, pracy nieustannej nad charakterem i wzrastania duchowego – w życiu modlitwy i Łaski.

Wrażliwa na piękno, uzdolniona artystycznie wierzyła, że zdoła „wyspiewać prawdę swej duszy”. Pisała wiersze, bo czuła jak wiele ma w sobie „poezji miłości”. Pragnąc harmonii słowa i czynu, musiała stwierdzić: „najpiękniejszą poezją jest życie”. Rozumiała, że ostatecznie utożsamiają się Piękno i Dobro. Dlatego nie słynie jako mistrzyni słowa poetyckiego, dostała chwały ołtarzy jako wierna do końca w służbie darem słowa. Słowem niosła naukę i pociechę, wychowywała, radziła, jednoczyła podzielonych. Słowami modlitwy ludzi łączyła ze Słowem Wcielonym, z którego czerpała moc i pogodę słoneczną, w którym była zakorzeniona tak, że trwała w Nim uwielbieniem, najczęściej bezsłownym, nieustanną modlitwą wewnętrzną.

Rozpoznać tu łatwo cechy duchowości karmelitańskiej. I rzeczywiście Natalia powoływała się wielokrotnie na lekcję nocy ciemności, św. Jana od Krzyża, który pouczył ją w cierpieniu, że nigdy nie jest sama, nawet, gdy czuje się

opuszczona. Kochać życie ośmielała się – jak czytamy – w duchu ascezy św. Jana od Krzyża: „Pełnia radości jest tu pełnią samowyrzeczenia”.

Od dziecka modlitwa wewnętrzna jest w niej stanem naturalnym, wyzna. A także, iż widuje Pana oczyma duszy po swej prawej stronie, a niedawno objął ją sobą na modlitwie jak namiot! Lektura biografii św. Teresy od Jezusa – notuje Natalia – „wyjawiła mi, ku ogromnemu mojemu zdziwieniu, jak wiele stycznych ma moje życie duchowe z tą świętą! [...]. Teresa Wielka stała mi się mistrzynią życia wewnętrznego” (III 58-57). Natalia nie popada przy tym w egzaltację – wciąż czujnie samokrytyczna, ostrożna, zdystansowana intelektualistka systematycznie studiująca św. Augustyna i Akwinatę. A jednocześnie pełna jest czystej żarliwości. „Do Boga pcha mnie przede wszystkim nieprzепarty głód miłości. To jest ten Płomień, który mię trawi nie niszcząc” (III 34). *Ignis ardens* – pasowałoby i do niej to określenie, do jej postawy kontemplacyjnej i czynnej zarazem. „Serce nie może ogarnąć szczęśliwości idącej z Ciebie, Panie. Jakże to cudowne, że

człowiek może umrzeć. [...] dobrze rozumiem św. Franciszka z Asyżu czy Wielką Teresę. Ostateczną konsekwencją nasilenia w nich miłości Bożej była właśnie śmierć. Bo tylko ona daje miłości wymiar pełni, skoro ciało nie może znieść boskiego napięcia uczuć, musi się przepalić, unicestwić” – pisała (IV 3). Ofiara z życia Natalii była realizacją odpowiedzi na wezwanie Bożej miłości, która w Eucharystii daje namiastkę tego szczęścia niewyrażalnego, którym musi być po śmierci radość zmartwychwstania. Powtórzyła za św. Teresą z Avila: „Tym umieram, że umrzeć nie mogę” (IV 37), choć jednocześnie czuła wiele energii i chciała żyć długo, planowała różne dzieła i prace, wciąż się doksztalała, by po wojnie służyć najlepiej, jak tylko będzie mogła tam, gdzie ją Pan postawi. Nie lubiła żałoby i zakazywała jej na wypadek swej śmierci rodzinie przed wyjazdem. Cieszyła się na zmartwychwstanie ciała. Do tego motywu często wracała – wszczepiona w Chrystusa, żyjąc w Nim, cieszyła się myślą o pełnym zjednoczeniu z Bogiem.

Natalia pozostawiła nie tylko świadectwo wierności *ad finem*, ale na czasy, które nie wymagają – ufajmy – tu i teraz takich heroicznym ofiar z życia, krwi męczeńskiej, zostawiła też przesłanie: program **zmierzania do świętości** w dniu codziennym świata współczesnego. Wpisany jest on w ocalone z zawieruchy wojennej fragmenty Jej notatek do pamiętnika, które udostępniamy czytelnikowi, ufając, że mogą się stać inspiracją w odkrywaniu jego osobistej relacji z Chrystusem¹.

¹ Skrócona wersja Wstępu autorstwa Barbary Judkowiak, zawartego w książce *Przeciw Barbarzyństwu*, Flos Carmeli, Poznań 2013.

Rok 1938

Jestem jednym z tych kamieni,
które Bóg rzuca na szaniec.

Poznań, 3 marca

Urszulanki urządzają w kwietniu dwutygodniową wycieczkę do Włoch na uroczystości kanonizacji błogosławionego Boboli¹. W programie Wenecja, Florencja, Florencja, Rzym, Neapol, Bolonia, Padwa, Asyż. Coś mnie przedziwnie tknęło, żeby jechać. Pojedziemy, jeśli taka będzie wola Boża. Jestem pełna najlepszych nadziei – wiosna w Italii! [...] U lekarki byłam 12 lutego. [...] opukała mnie bardzo dokładnie i orzekła, że o płuca mogę być spokojna². Mięsień sercowy jest osłabiony, i widać symptoma podrażnienia ślepej кишки. [...]

¹ Wyjazd do Włoch na kanonizację organizowały siostry urszulanki Unii Rzymskiej, w których gimnazjum w Poznaniu Natalia, będąc zresztą absolwentką tej szkoły (1922), pracowała od 1935 roku jako nauczycielka. Andrzej Bobola (1591-1657), jezuita, kaznodzieja i misjonarz południowo-wschodnich kresów Rzeczypospolitej, rektor kolegium zakonnego w Pińsku, zginął śmiercią męczeńską zamordowany przez Kozaków.

² Natalia od dziecka chorowała na gruźlicę atakującą skórę, potem gruczoły limfatyczne, a także płuca. Na gruźlicę płuc zmarła w 1927 roku jej najstarsza siostra, Maria, i odtąd Nata z rozpoznaniem gruźlicy w płucach musiała być pod stałą kontrolą lekarską.

Nie przejmuję się tym wcale. Może właśnie podróż do Rzymu dobrze by mi zrobiła. Potrzebuję wielkich wzruszeń – wtedy nie mam czasu myśleć o sobie. Chciałabym, zanim zacznę pracę nad Mszą św., wyczuć z bliska, jak bije serce Kościoła rzymsko-watykańskiego. Chciałabym w przepychu kwiatów wiosennych ujrzeć grób świętego poety – Franciszka z Asyżu, mojego najukochańszego świętego.

.....

Chcę na temat pracy doktorskiej wziąć Rostworowskiego. [...] Rostworowski pasjonuje mnie z tej racji, że teatr, zagadnienia religijne i społeczne, poezja i muzyka to przecież domena moich własnych zainteresowań. [...] A ja czy w twórczości swojej potrafię wyśpiewać to, co jest istotą mojego wnętrza: katolicyzm wojujący, lecz zwyciężający, katolicyzm wielbiący, katolicyzm radosny świadomą szkołą oczyszczającego cierpienia?

Poznań, 12 marca

Niemiecka armia wkroczyła dziś do Wiednia. Fakt dokonany, *alea iacta est*³. [...] Dla nas Anschluss jest wielkim niebezpieczeństwem. [...] Co się w tym kotle wydarzeń ugotuje? Jaka strawa dla nas? Horyzont się chmurzy! [...]

Już obie z Zochą jesteśmy na liście podróżnych do Włoch. Kłopotów finansowych nam nie brak, ale coraz to przeszkody maleją. Gdy Bóg dozwoli, byśmy brały udział w kanonizacji św. Boboli, to będę miała większą niż dotychczas może okazję, aby całą siłą duszy błagać Boga za Jego wstawiennictwem o opiekę nad Polską, o błogosławieństwo nad nią w dniach zamętu, które nadejść mogą. Pamiętam dobrze czas, gdyśmy nie mieli Ojczyzny. Urodziłam się w niewoli. Dlatego **każdy skrawek naszej ziemi jest mi świętością**. Mogę ogarnąć rozumem interesy i konieczności obce, ale to,

³ Łac.: Kości zostały rzucone – w przysłowie poszło powiedzenie Cezara przekraczającego graniczny Rubikon z legionami, czego zabraniał mu senat (początek wojny domowej) – Natalii służy wyrażeniu intuicji, że Anschluss, tj. zajęcie przez wojska hitlerowskie Austrii w 24 godziny i bez jednego wystrzału, stanowi wyzwanie dla Europy.

co własne, co polskie jest dla mnie jedynym prawem.

Rzym, 18 kwietnia

Dziś ostatnia noc w Rzymie, pod skrzydłami Matki Ledóchowskiej⁴. Jutro Asyż i Bolonia, nazajutrz Padwa, a w piątek rano, 21 bieżącego miesiąca – Poznań po całych dwóch tygodniach wędrówki po Włoszech. Dopiero powoli i stopniowo wrażenia ułożą się w całość. W czasie tych dwóch tygodni pęczniał każdy z uczestników wycieczki naporem wrażeń ciągle zmiennych, czasem wręcz nieoczekiwanych [...] Jestem jeszcze ciągle odurzona i szczęśliwa. Wenecja, Florencja, Neapol, Wezuwiusz, Rzym. Kanonizacja!

⁴ Grupa nauczycielek, z którą Natalia przyjechała do Rzymu była zakwaterowana w Pensionato Feminale anta Maria Maggiore, dawnym hotelu „Europa” przy via Regina Giovanna di Bulgaria 23 zakupionym w 1931 roku dla polskich studentek przez Urszulę Ledóchowską (1865-1939; założycielkę Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, kanonizowana w 2003 roku).

Poznań, 29 maja

30 kwietnia odbył się ślub Tadka z Wandą⁵. [Spełniła się] myśl – przebłysk, o której kiedyś Wandzie pisałam w liście. Czasem mnie takie błyskawiczne wizje przyszłości nawiedzają... i przecucie jest już szczęsną rzeczywistością. Raduję się ich szczęściem, żyję ich nadziejami.

.....

To, że o Włoszech nie pisałam do żadnego pisma, zobowiązuje mnie wewnątrznie, aby te wrażenia przepracować subtelnie i głębiej, niżbym to mogła uczynić w publicystyce. **Boję się tego trudu tworzenia, a równocześnie łaknę go. Potrzebny mi tak do szczęścia, jak dobra muzyka, piękny wiersz lub obraz.**

.....

⁵ Wanda z Ozdowskich Tułasiewicz (1904-1982), bratowa Natalii.

Właśnie w tych dniach odbywa się kongres eucharystyczny w Budapeszcie. [...] Przyjaciel mój najstarszy święci swoje gody! Czyż to nie urasta do rozmiarów symbolu w chwili, kiedy napór pogaństwa idzie na świat od wschodu i zachodu?

Już w podróży po Włoszech, w Rzymie i Asyżu rozumiałam wiele, zastanawiając się nad przeznaczeniem dziejów Polski. Nasz najpiękniejszy przydomek: „przedmurze chrześcijaństwa”, będący solą w oku niektórym współczesnym historykom i publicystom, znów nabiera pełni znaczenia. W potrzebie staniemy znowu ramię przy ramieniu. W czasie kanonizacji św. Andrzeja Boboli, w niesłychanym tłoku, rozumiałam nagle i z pełnią oczywistości, że gdy Opatrzność żąda od nas najwyższego, zda się ponadludzkiego wysiłku, obdarza nas też w sposób niewidzialny ponadludzką mocą. W takich chwilach to, co ludzkim rozumem zdawałoby się niemożliwe do zrealizowania, staje się oczywistością realną i pytamy siebie zdumieni: Czy to nie złudzenie, że potrafiliśmy tyle? Podobnie dzieje się nie tylko

w dziejach jednostek, ale i całych narodów. Byle tylko nie oszukiwać samych siebie, nie ograniczyć pracy do zadowolenia własnego egoizmu, byle tylko uświadomić sobie, że **sama modlitwa, bez czynu z jej ducha wykwiłego, jest niczym wobec Boga, jest kwietyzmem⁶ i tchórzliwą ucieczką przed trudem rzeczywistości.** Całą duszą łączę się dziś z Kościołem wojującym, z Kościołem szturmującym twarde serca ludzi XX wieku, dla których wszystkim jest doczesność. Kocham ziemię, ale dlatego się tej miłości nie wstydzę, że **poprzez ziemię ukochałam niebo.**

⁶ Od łac. *quietus* – spokojny; potocznie bierny i beznamiętny stosunek do życia; w europejskiej kulturze religijnej kwietyzm to nurt mistyczno-etyczny rozwijany w XVII wieku we Francji pod wpływem doktryny Miguela de Molinoso, hiszpańskiego teologa, który w Rzymie wydał przewodnik ascetyczny, uznając za podstawę życia religijnego nie uczynki i ascezę, praktyki podejmowane w trosce o zbawienie, ale modlitewną kontemplację (Molinos był przez papieżstwo więziony za herezję).

Poznań, 5 czerwca

Przeczytałam z przyjemnością *Anię z Zielonego Wzgórza*⁷, [...] ta książeczka wiodła mnie w ślady mojego własnego dzieciństwa. Podobnie jak Ania byłam wybuchowa i ambitna, a nade wszystko chłonna na działanie przyrody. Tylko nigdy nie byłam taka skłonna do wywnętrzeń. Już od dzieciństwa żył we mnie jakiś wyraźny wstyd uzewnętrzniania uczuć, nawet myśli. Wiele z tego wszystkiego żyje we mnie jeszcze dziś.

Poznań, 4 lipca

Dziesięć najpiękniejszych lat życia dałam całkowicie Jankowi⁸. Miałam lat dwadzieścia, gdy go poznałam, trzydzieści, gdy się dowiedziałam, że się ożenił, dwadzieścia osiem w chwili zerwania naszych zaręczyn. Długi i piękny

⁷ Autorką niezwykle popularnego cyklu powieści dla młodzieży była kanadyjska pisarka Lucy Maud Montgomery (1874-1942). *Ania z Zielonego Wzgórza* jest pierwszą powieścią z cyklu.

⁸ Na początku studiów, Natalia zakochała się od pierwszego wejrzenia w Janku Patoce starszym o rok koledze. Razem pracowali w zarządzie Koła Polonistów. Po wieloletniej znajomości Natalia zerwała zaręczyny.

szmat czasu – okres burzy i naporu. Nie żałuję w nim niczego i za wszystko dziękuję Bogu. Wiódł mię jak dziecko za rękę i dlatego przeżyłam tę trudną, nad moje siły trudną drogę.

.....

Poznań, 15 lipca

Mija rok, jak o tej godzinie właśnie przeżywałam godziny nocy na Bałtyku. Batory⁹ wioził mię na fiordy Norwegii. Pamiętam jak dziś. Takie wspomnienia zawsze we mnie żyją. Pisałam o nich w moich artykułach (I)¹⁰:

„Cicha jest pierwsza noc na Bałtyku, noc rozpięta nad morzem gwiezdą kopułą mroku. Latarnie morskie raz po raz mrugają ku nam porozumiewawczo błyskawicą oczu. [...] W salonach okrętu, w barach rojno. Jest noc. Ale tu na pokładzie, na rufie okrętu, między

⁹ Duma Polskich Linii Oceanicznych – statek pasażerski, który pływał od 1936 roku (do 1969), zabierając 816 pasażerów na pokład.

¹⁰ Natalia cytuje fragment z pierwszego z czterech swoich reportaży *Wodnym gościńcem na fiordy Norwegii* opublikowanych w „Dzienniku Poznańskim” w lipcu 1937 roku w numerach: 171, 173, 177, 185.

niebem, które z wolna się chmurzy, a odmętym morza jest tak, że wszystko w człowieku ucicha”.

.....

Jestem w domu. [...] Chcę się oddać sercem własnemu domowi, dla którego zwykle mam mało czasu a dużo... oschłości, wynikłej nie tyle ze złej woli, co z codziennego zmęczenia pracą. W szkole jestem ożywiona i prawie zawsze wesoła, w domu przygasam, dobrze się pod tym względem sobie przypatrzyłam. Teraz pragnę to, choć w części odrobić, lecz ta intencja „zbożna” nie zawsze się realizuje, z mojej niekiedy winy. Reaguję w dyskusji może nazbyt porywczo, albo... niedyplomatycznie, a to jest błąd, gdy chodzi o stosunki z ludźmi starszymi, choćby najbardziej ukochanymi. Mam o wiele żywiej rozbudzoną świadomość samej siebie – nie darmo nasza generacja ma poza sobą przeważnie żmudny trening myślowy – starzy wymykają się sobie pod tym względem spod kontroli. Działają siłą instynktu życiowego. [...] widząc, jak łatwo najlepsi nawet ludzie okłamują się w pewnym sensie, uczę się

demaskować siebie. Rezultat byłby żałosny, gdyby nie pocieszenie codziennej Komunii św.¹¹ **Po to przecież przychodzę do Jezusa, by mi pomógł przewycięzać siebie, by mi pomógł w trudzie uświadomienia sobie siebie. [...]** Z ufnością patrzę w każde jutro, dlatego, że nie idę w drogę sama. Wspiera mię sam Bóg – z Nim moja przeciętna, ludzka dobroć może się stać dobrocią wzniosłą, świętą dobrocią, Bożą.

.....

Obserwuję inne kobiety i obserwuję, jak widzi siebie. Żyję życiem psychicznym odrębnym. **Jestem poetką – tak!** Choćbym nigdy nie wydała żadnego dzieła, to określenie będzie sprawiedliwe. **Bo o poezji decyduje nie słowo przecież, ale stosunek do życia, – jakość przeżywania rzeczywistości i nierzeczywistości.**

¹¹ Natalia jeszcze kilkakrotnie w zapiskach wraca do tej idei i poświadcza praktykowanie codziennej Komunii św., jeszcze nieczęste pośród inteligencji dwudziestolecia. Według świadectwa jej siostry, Zofii, Natalia codzienną Mszę św. i Komunię uczyniła zasadą swego życia i praktykowała, gdy tylko to było możliwe.

Poznań, 24 lipca

Zajrzałam do pierwszych listów Janka. [...] Pełna jeszcze ciągle jestem tej treści. [...] A potem postanowiłam – pojedę tramwajem na „Abisynię”¹² i pieszo do naszej kapliczki i naszymi miedzami radości.

Udało się. [...] Każda piędź ziemi, zboża, trawy, drzewa, niebo, horyzont i słońce mówią tam do mnie – mnie tylko i Jankowi znane ongiś tajemnice. [...] Ileż wspomnień! Ale jest mi w duszy radośnie i bez zazdrości patrzę na młodych, którzy przytuleni ku sobie idą ku słońcu. Raduję się, że ludzie żyją miłością. Być może, że to jest miłość inna od mojej, ale **każda miłość otwiera duszy horyzont cudu.** Bukiet bławatków urósł pokaźnie. [...] Napotykaniani ludzie mijali mnie z źle tajonym zdziwieniem. Młoda i sama. Dlaczego sama? [...] nigdy i nigdzie nie jestem sama. **Wszędzie podążam z Przyjacielem Najukochońszym.**

¹² Potocznie w Poznaniu przed wojną określano tak rolnicze tereny przedmiejskie rozparcelowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego między biegnącą z Łazarza na zachód ul. Grunwaldzką a wytyczoną właśnie Marszałkowską (i powstające tam od 1936 roku willowe osiedle Grunwaldzkie).

To obcowanie duchów napęłnia moją rzeczywistość jakąś poświatą słoneczną – nikt tego nie rozumie, komu obca jest idea codziennej Komunii św. [...] Przyjaciel mój jest u mnie w gościnie. Przed Nim nie taję niczego. Zna najdrobniejszą moją myśl, wie, że tęsknię za Jankiem i tę tęsknotę niosę Bogu w darze. **Podoba Mu się, kiedy ofiary składamy Mu radosnym sercem, chociaż żąda od nas właśnie tego, co ukochaliśmy nade wszystko. Ponieważ dla Niego gubimy duszę swoją, w Nim odnajdujemy ją oczyszczoną i mocną.**

.....

W czasie tych wakacji przeżywam rozterki nie swoje, lecz cudze. Nie mogę nawet tu wyrażniej o tym napisać, bo wiążą mię cudze tajemnice. To tylko dziwne, że życie moje zbiega się tak znamienne z losem niektórych ludzi, zwłaszcza nieszczęśliwych. Nazywają mnie niekiedy zdarzeniem Opatrzności [...] coś w tym jest! **Jestem jednym z tych kamieni, które**

Bóg rzuca na szaniec¹³. Doświadcza mię to przede wszystkim w pokorze. Jeśli grzeję i świecę tym tylko, że w duszy mojej, jak w pryzmacie, załamuje się Światło doskonałości, choć je odbijam jakże nieudolnie, czymże jest Światłość sama i Moc, która mię ramieniem wspiera? Jest tylko jedyna droga, którą się zbliżam ku tej tajemnicy – to miłość.

Ciechocinek, 23 sierpnia

Od 15 bm. jestem tutaj. Dobrze mi. Park, drzewa, ptaki, zwierzęta i kwiaty... Towarzyski pokój miłe, zgodne dziewczęta – polubiłyśmy się. **Żyję** przecież, mimo wszystko, jak to u mnie we zwyczaju: **w pogodnej, uśmiechniętej sobą samotności.** [...]

Pilnuję tu codziennej Mszy św. i Komunii św. To jest mój „oddech świata”, dlatego nic mi go zastąpić nie może. Gdy z powodu deszczu ulewnego wczoraj nie poszłam do kościoła, czułam się zubożona – wydało mi się,

¹³ Cytat z wiersza *Testament mój* Juliusza Słowackiego (1809-1849). Oznacza tu poczucie Natalii, że jest w ręku Boga narzędziem krzewienia wiary.

jakbym była jednym z członków jakiejś mistycznej, wszechświatowej orkiestry i oto przestałam grać, gdy cały zespół dźwiga melodię wzwyż... na pozór nic – któżby zauważył brak jednego instrumentu w zespole ogólnym – ale przecież On, Dyrygent wszechświatowej symfonii czuwa i brak najmniejszego z instrumentów nie jest Mu obojętny. Daje znak wszystkim, wszystkich wzywa. Uczy pokory szczególnej, pokory opartej na przeświadczeniu, że w zespole tej gigantycznej orkiestry wielkość polega na posłuszeństwie wezwaniu, a każdy z wezwanych jest częścią niezastąpioną.

Poznań, 29 września

Dziś historyczna konferencja w Monachium: Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier¹⁴.

¹⁴ Uczestnicy konferencji w Monachium upoważnili Niemcy do aneksji części Czechosłowacji (gł. sudeckiego), nie zapraszając nawet przedstawicieli jej rządu. Ten układ, zwany dyktatem monachijskim, oznaczał ustępstwo Francji i Wielkiej Brytanii wobec agresywnych kroków Hitlera. To właśnie premier brytyjski, Arthur Neville Chamberlain (1869-1940), był twórcą koncepcji owej polityki „uspokajania” (*appeasement*). Édouard Daladier (1884-1970) był wówczas premierem Francji.

Cały świat w naprężeniu takim, jakiego się nie odczuwało od czasów wojny światowej. [...] Dziś także Ojciec Św. przemawiał do wiernych wszystkich kościołów, pragnąc przechylić szalę wydarzeń na rzecz pokoju. Głos Roosevelta, wyznawcy pokoju, obiegił cały świat¹⁵. Czego doczekamy? Wypadki spadają na nas w takim tempie, że trudno się psychicznie „pozbierać”.

Miłość ziemi – głód ziemi ojczystej w każdym z nas tkwi w najgłębszych tajniach podświadomości. Teraz to wszystko wyzwala się żywiołowo i prze w nowe jutro wydarzeń jak rzeka wiosenna. Jak tu w takiej atmosferze zachować spokój nieodzowny dla mrówczej pracy w szarej codzienności?

Patrzę i słucham, obserwuję i czytam ludzi jak książki... Młodzi – pokolenie już powojenne – prą do wojny. Żądza zmiany, nowości,

¹⁵ Franklin Delano Roosevelt (1882-1945) czterokrotnie wybierany prezydentem USA w latach 1933-1945; przed 1939 rokiem i aż do przystąpienia USA do wojny kontynuował tradycyjną dla Stanów Zjednoczonych Ameryki (od XVIII-wiecznej doktryny G. Waszyngtona) politykę izolacjonizmu, wyrażającą się w latach 1935-1939 ustawami o neutralności.

wyważenia zawiasów opancerzonej zwykłością i jednostajnością codzienności. Element bezrobotny znajduje nagle cel i to nie byle, jaki! Ideowcy chcą wyżyć głód doraźnego bohaterstwa, takiego, co jak meteor rozświetla na krótko, lecz olśniewająco. [...] A iluż jest takich, dla których wojna jest najpewniejszą bramą do bolszewickiego raju na świecie...

Stoję oto pośród wirowiska tych wszystkich wydarzeń, haseł i idei – człowiek, można powiedzieć bezimienny, szary. Jeśli mi przystoi jakieś imię, to chyba „legion”, bowiem takich jak ja jest w tej chwili wielu, miliony. Jesteśmy czujni na swoich placówkach, staramy się dostosować do wymogów nadchodzących dni, a jednocześnie stwierdzamy całą naszą osobistą bezradność, po prostu małość. Za nas radzą, za nas stanowią, za nas decydują, rozstrzygają... Posuwamy się po szachownicy zdarzeń jak pionki kierowane tu i tam ręką wytrawnych graczy. Nasze „ja” patrzy, słucha, a nade wszystko ślepo musi być posłuszne.

Kiedy o tym wszystkim myślę, jakiś głos wewnętrzny mówi mi, że niemoc takich jak ja

jest największym z przeżywanym na ziemi złudzeń. W istocie, bowiem **każdy z nas jest ogniwem w łańcuchu przyczyn i skutków, które sięgają nieskończoności.** Gdyby tych ogniw zabrakło, łańcuch przeszłości, terażniejszości i przyszłości rozpadłby się, a ciągłość życia, triumf życia, okazałby się fikcją. W takiej perspektywie sens osobistego życia można zamknąć w słowach: **żyj tak, jakby tylko, od jakości twojego życia zależał los świata, módl się tak, jakby tylko od twojej modlitwy zależały dzieje pokoju i wojny, jakby tylko od twojej prośby zależało, czy będzie pokój czy wojna.** [...]

W tym historycznym dniu dzisiejszym dusza całego świata tęskni ku światłu. Nie chcemy być strąceni na dno otchłani. **Gdy narody szaleją, cierpi krzyżowe katusze miłujące, człowiecze serce.**

Poznań, 31 grudnia

Nauczyłam się wyzwalać z siebie niezawodne wesele, niezawodną pogodę. W czas wichru idę mu naprzeciw mocna i zacięta w oporze,

w czas mgły nauczyłam się doceniać piękno tych chwil, gdy kształt rzeczy istotny nie dociera do naszej świadomości, jeno ich kontury nęcą, drażnią wyobraźnię i pobudzają do odgadywania i współtworzenia. Przez całą jesień nie było dnia, żebym nie czuła mocniej wielkiej szczęśliwości, że oto trwam na przekór trudnym losom, że mogę pracować, myśleć, realizować myśli i tęsknić do nowych możliwości. Były Zaduszki. Siedziałam nad grobem Maryli¹⁶ i myślałam pogodnie i z ufnością: „Być może, że ja właśnie tu obok znajdę schronienie. Często czuję się fizycznie źle. Ale ta myśl nie przeraża, ani jej nie wyzywam. Gdyby mi odejść rozkazano, zeszląbym jak posłuszny żołnierz odwołany rozkazem z warty. **Śmierć nie jest straszna wtedy, gdy się wierzy do głębi**”. Myślałam o tym wszystkim, chcąc serdecznie żyć, bo tyle mam w życiu do zrobienia. Dopiero rozpoczęłam wypłatę długów, które zaciągnęłam u Boga i ludzi na budowa-

¹⁶ Maryla – tak mówiono w domu Tułasiewiczów o najstarszej córce, zmarłej na gruźlicę Marii (1904-1927), którą pochowano na cmentarzu parafialnym św. Marcina w Poznaniu (dziś już nieistniejącym).

nie życia. Tyle mam mocy tworzenia, mimo ustawiczną walkę z mdłym i często podlegającym cierpieniom ciałem. Ale można przywyknąć do takiego codziennego borykania się z tą „mdłą powłoką człowieczeństwa”. Trzeba być wdzięcznym, że Pan Bóg dał, co dał. Widać tak właśnie potrzeba i dobrze.

.....

Kocham książki, jak kocham muzykę, teatr, jak kocham przyrodę. [...] najbliższa z sztuk plastycznych była mi zawsze rzeźba. Gdy w kaplicy Medyceuszów we Florencji zauważyłam, jak z bryły nieobrobionej marmuru wyłania się z wolna stopa jednej z postaci nagrobkow[ych] (Michał Anioł)¹⁷, zdało mi się, że udało mi się podpatrzeć akt stworzenia. Włochy też zbliżyły mię serdeczniej do malar-

¹⁷ Kaplica przy kościele S. Lorenzo, dzieło z lat 1520-1535 Michała Anioła (M. A. Buonarroti 1475-1564), stanowi mauzoleum rodu Medyceuszy; nagrobki z rzeźbami Michała Anioła: Lorenza i Guiliana de Medici – postaci spoczywających pod statuą tego ostatniego Jutrzenki i Zmierzchu mają stopy niedokończone, wyłaniające się z nieobrobionego fragmentu marmuru.

stwa [...]. Jeśli chodzi o stwierdzenie, co mi w życiu daje najwięcej radości, odpowiedziałabym bez wahania: przyroda. Co z przyrody? Wszystko – od skomplikowanej jaźni człowieczej począwszy a na szarym, jednostajnym krajobrazie zoranego pola skończywszy. Potem wiodą się za rękę muzyka i książka. Idą razem, bo żadna nie chce ustąpić rywalce. Książka odradza mię duchowo, odświeża, kąpie, pobudza, prowokuje, nie daje wytchnienia w tym najlepszym sensie, przypomina ciągle, że duch nie zna zmęczenia, że znużenie ogarnia tylko ciało, a istotą ducha jest wieczny ruch, wieczne tworzenie. Muzyka w moim życiu duchowym czyni ład. Uświadamia nieuświadomione, uczy odróżniać rzeczy istotne od przypadków mniej ważnych, zabiega pilnie, aby moje człowieczeństwo nie kurczyło się do dziedziny intelektu tylko. [...] Woła: czuć odważnie, każde uczucie przetrwać myślą i podeprzeć, jeśli warte istnienia.

Spis treści

Wstęp — s. 5

Rok 1938 — s. 13

Rok 1939 — s. 35

Rok 1940 — s. 67

Rok 1941 — s. 117

Rok 1942 — s. 147

Rok 1943 — s. 187